Nr. 78. **Kraków, wtorek 31 grudnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu" wynosi ·
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.

C[illegible] ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Pod sąd opinii publicznej!

(Kampania socyalistycznych oszczerców przeciw katol. polskiemu kapłanowi).

Socyalistyczne czasopismo „Głos", wychodzące we Lwowie, zamieściło w numerze 293 z dnia 20 grudnia b. r. artykuł pod tytułem: „Hochstapler w sutannie" określający działanie na cudzą szkodę, zaprawione oszustwem. Artykuł ten wśród potoków najohydniejszych wyzwisk — oskarża ks. kanonika E. Zauderera, proboszcza w Łańcucie, o następujące karygodne czyny:

1) że przywłaszczył sobie nieprawnie, znalezione przez wieśniaczkę Kulinę 200 koron a przez znalazczynię u niego zdeponowanych;

2) że usiłował zatrzymać sobie 8000 koron, z sumy 16.000 koron, ofiarowanej przez p. Maryę hr. Potocką do rąk jego na budowę wieży kościelnej i że kwotę 8000 zamiast 16.000 koron wstawił w rachunek, a zatrzymaną nieprawnie kwotę dopiero wtedy oddał, gdy komitet kościelny o właściwej kwocie dowiedział się od ofiarodawczyni;

3) że zaproponowawszy kilku obywatelom łańcuckim sprowadzenie z Prus węgla na zimę, wziął od nich w gotówce udziały i wręczywszy je niejakiemu Krumholzowi, posłał go na pocztę, by pieniądze nadał pod adresem odnośnej kopalni. Lecz wziąwszy od Krumholza recepis nadawczy zaprzeczył mu jego udziału i zaskarzywszy go do sądu wygrał wprawdzie sprawę, ale dowiedziawszy się, że Krumholz poszedł na skargę do „towarzysza" niejakiego Burdy, zawezwał Krumholza i zwrócił mu tę ściągniętą sądownie od niego kwotę wraz z kosztami;

4) że nadużywając swej władzy duchownej wyłudził od niejakiej Kiwaliny majątek, który mu zapisała, a którym to majątkiem obecnie rządzą zakonnice i Kiwalinę trzymają tam jako komornicę z litości;

5) że nadużywając swej władzy duchownej pod grozą proroctwa o rychłej śmierci, usiłował zniewolić niejaką p. Lazarakowę do zapisania mu majątku; — wreszcie

6) że pieniądze za podzwonne przeznaczone na naprawę dzwonicy i dzwonów, nieprawnie dla siebie zabiera.

Nikczemnik socyalistyczny piszący tego rodzaju oskarzenie publiczne w socyalistycznym „Głosie" przeciw katolickiemu i polskiemn kapłanowi — kończy stek swoich ohydnych oszczerstw — takim oto zwrotem:

„I taki hochstapler chodzi wolno po świecie, bo sutanna chroni go od kryminału".

* * *

Posłuchajmy teraz co mówią fakta, które w obronie spotwarzonego ks. kanonika Zauderera zebraliśmy.

Ad 1. Dnia 8 grudnia 19'6 r. zjawiła się w łańcuckim urzędzie parafialnym niejaka Kulina z Dąbrówek, prosząc o zatrzymanie w kasie parafialnej znalezionych przez nią 200 koron aż do wygaśnięcia prawa zwrotu. Urząd parafialny ogłosił zgubę z ambony a w roku bieżącym dnia 9 grudnia zwrócił znalazczyni całą kwotę, z której część ofiarowała ona na mszę św i mający się budować kościół w Dąbrówkach.

Ad 2. Nie 8000 koron, ani 16000 koron lecz conajmniej 50.000 koron otrzymał ks. kan. Zanderer od śp. hrabiny Potockiej na potrzeby budującego się kościoła — lecz z pieniędzy tych wypłatę przedsiębiorcom uskuteczniał zawsze albo sam J. E. Roman hr Potocki lub też jego pełnomocnik p Ambroziewicz.

Ad 3. Kilka lat temu, niejaki Fr. Pelc i Krumholz, zjawili się u proboszcza ks. kan. Zanderera z prośbą o wyjednanie im tańszego nabycia drzewa i węgli ze Śląska. Ks. Z. zajął się tem a oni mieli wprost przekazem należytość kopalni uiścić. Gdy po kilku miesiącach przyszło wezwanie od zarządu kopalni, by resztującą należytość zapłacić, wezwał ks. Z. p. Pelza do wyjaśnienia sprawy i wtedy Pelz wobec świadków oznajmił, iż Krumholz płacić niechce, oświadczając „że ksiądz kanonik ma pieniądze, to może za biednych ludzi zapłacić". Widząc taką czelność, zaskarzył ks. Zauderer owego Krumholza do sądu o należytość przypadającą kopalni, proces wygrał, a następnie dopiero powodowany ludzkimi względami zawezwał Pelza i Krumholza do burmistrza i tam wygraną kwotę wraz z kosztami im darował.

Ad 4. Przed dziesięciu laty prosiła ś. p. Marya Kiwalina ks. kan. Zauderera, by przyjął od niej zapis gospodarstwa, wynoszącego 20 morgów. Ks. Z. zapisu na razie przyjąć nie chciał, lecz gdy 21 grndnia 1901 r. zjawiła się ze swym mężem Franciszkiem i obligowali, tedy ks. Z. darowiznę przyjął, familię spłacił, gospodarstwo odrestaurował, nowy inwentarz sprawił i osadził tam Siostry Służebniczki, aby zapisodawczyni miała pielęgnacyę, a okolica łańcucka obsługę przy chorych. Opłatę podatków, asekuracyi, szkolne, drogowe itd. opłaca sam ks. Z., zaś dochody idą na rzecz wybudować się mającej przez SS. Służebniczki — ochronki. Z gruntu wydzielono półtora morga, które ofiarował ks. Z. bezpłatuie na szkołę w Dąbrówkach. Całe to gospodarstwo gruntowe zapisał ks. Z. na ekspozyturę i 27 listopada br. prowincyał OO. Kapucynów przyjął darowiznę, poczem po uzyskaniu pozwolenia postawiony tam będzie klasztor. Oto historya zapisu śp. Maryi Kiwaliny, o której „Głos" pisze, że „jest trzymaną z litości jako komornica"...

Ad. 5. Naczelnik c. k. Sądu powiatowego, p. M. Kozak, prosił swego czasu ks. kan. Zauderera, aby pomówił z p. Lazarewiczową, czyby nie była skłonną odstąpić $^3/_4$ morga gruntu pod budowę nowego sądu. P. Lazarewiczowa oświadczyła, że w tej mierze zasięgnie rady synów swoich — i że w razie ich zgody nie omieszka wnieść oferty. Zresztą nigdy już w sprawie ani tego, ani innego gruntu ks Z. z p. Lazarewiczową nie rozmawiał.

Ad 6. Dzwony są własnością kościoła, a nie gminy, a gmin do parafii łańcuckiej należy 10 i nie tylko w Łańcucie, ale w całem państwie austryackiem dochody z tego źródła idą na pokrycie bieżących wydatków kościelnych.

* * *

Jakże wobec powyższego istotnego stanu rzeczy przedstawia się napaść socyalistycznego „Głosu" na ks. kan. Zauderera? Pióro się wzdraga określić właściwemi słowami tę niesłychaną napaść zżydziałej międzynarodówki galicyjskiej na cześć katolickiego i polskiego kapłana.

Ta straszliwa dzicz socyalistyczna, wyzuta ze wszystkich szlachetniejszych uczuć ludzkich — jak okrutne sieje między ludem spustoszenie moralne, skoro się nie zawaha zohydzić cześć najuczciwszych w narodzie ludzi — jedynie dlatego, by zachwiać wiarę mas nieoświeconych we wszystko, co w narodzie uczciwe, polskie i chrześcijańskie.

I jeżeli się nie obudzi w społeczeństwie naszem czujność, jeśli my, chrześcijanie i Polacy, ludzie myślący, tak świeccy jak i kapłani, nie skupimy się i nie stworzymy zwartej armii, celem obrony zagrożonego przez wrogów w kraju bytu naszego, naszej wiary, czci i praw obywatelskich — to niebawem staniemy się pastwą bandytów żydowsko-socyalistycznych, nieprzebierających w środkach.

Niech jako memento służy nam wyżopisany fakt rabunku, dokonany na czci katolickiego i polskiego kapłana.

Wybory do Sejmu.

Stało się to, co było w ostatnim czasie do przewidzenia. Sejm galicyjski w dniu 28 bm. dokonał swego sześcioletniego żywota, nieuchwaliwszy reformy wzborczej.

Namiestnictwo rozpisało już nowe wybory, które z końcem lutego i początkiem marca roku przyszłego mają się odbyć na podstawie starej kuryalnej ustawy wyborczej. Tak samo więc jak dotychczas, olbrzymia liczba obywateli kraju, a więc klasa robotnicza, jak wiejska tak i miejska, będzie tylko niemym świadkiem odbywającej się kampanii wyborczej do Sejmu, bez jakiegokolwiek wpływu na wybór posłów, którzy mają rozstrzygać i tworzyć prawa obowiązujące ją na równi z innymi stanami i warstwami społecznemi w obecnej ustawie uprzywiliowanemi. — Do ostatnich dni kierujący polityką krajową łudzili kraj obietnicami zwołania Sejmu przed upływem sześciolecia celem ostatecznego załatwienia sprawy reformy wyborczej, co do której, według wiadomości ogłaszanych w dziennikach partyi konserwatywnej i demokratycznej, w subkomitecie wybranym dla tej sprawy, nastąpił kompromis, którego rezultatem było umożliwienie uchwalenia reformy.

Tymczasem zdaje się, że te wszystkie komunikaty i wiadomości o „pracach nad reformą" i o możliwości zwołania Sejmu, były obliczone jedynie na uśpienie opinii w kraju, żeby pod osłoną tych niby „prac" wstrzymać jeszcze prawo należne masom roboczego ludu polskiego w kraju, wybory przeprowadzić jeszcze starym systemem wypróbowanym już w tylu poprzednich wyborach.

Tutaj ujawniła się jeszcze raz w całej pełni krótkowzroczność naszych dotychczasowych polityków krajowych, w odniesieniu do spraw ludowych.

Dla sześciu lat rządów w Sejmie poświęcają ci panowie podstawę swojej egzystencyi politycznej, nawet w zmienionych warunkach, mianowicie: zaufanie ludu.

Wolą ci panowie przez sześć lat zasiadać w Sejmie z krzywdą warstw ludowych, robotniczych, nie oglądając się na skutki, aniżeli dać tym warstwom prawa i zaskarbić sobie ich zaufanie. A w ten sposób postępując, dziwią się następnie, że w sferach roboczego ludu przyjmuje się przekonanie, że u nas tylko krzykami i gwałtami można zdobywać prawa, że rośnie popęd do demonstracyjnych, demagogicznych wystąpień i awantur.

Komuż bowiem innemu wyjdzie na pożytek nieuchwalenie reformy wyborczej, jak nie żywiołom przewrotowym, destrukcyjnym, które dziś cieszą się na żer, jakiego im dostarczyła dzisiejsza większość sejmowa. Mówimy „większość" i dodamy konserwatywna, zasiadająca w Sejmie, ponieważ od jej woli głównie zależną była cała sprawa, chociaż i nie bez winy są demokraci wszelkich odcieni. Kto bowiem zgadza się na odkładanie tak ważnej sprawy z jednej sesyi na drugą, ten równocześnie przyjmuje w znacznej mierze odpowiedzialność za ewentualne jej utrącenie. A tak miała się rzecz w Sejmie galicyjskim. Wnioski o zmianę ordynacyi wyborczej nie pojawiły się na ostatniej sesyi sejmowej, żeby nie było czasu przyprzeć należycie konserwatystów do muru, ale były wniesione i dyskutowano nad nimi już dawniej, był więc czas dostateczny, żeby sprawy przypilnować i użyć odpowiednich środków, celem jej załatwienia. Wspólną winą wszystkich jest tutaj przenoszenie partyjnego interesu nad dobro ogółu.

Przy dyskusyi nad wnioskami o zmianę obecnej ordynacyi wyborczej, powiedział ktoś: „poczekajmy a zobaczymy co przyniosą nam powszechne wybory do parlamentu". Rozumiemy, że wybory do Rady państwa przyniosły wszystkim stronnictwom to przeświadczenie, że żadne z nich nie posiada dostatecznej siły, żeby mogło czy w tej lub w owej sprawie dać sobie radę bez pomocy innych. Bo było to może powodem, że do reformy

wyborczej Sejmowej w obecnej chwili ostatecznie nie było takiego zapału, a każde stronnictwo z wyjątkiem może ludowych i ruskich stronnictw powiedziały sobie: „poczekajmy jeszcze sześć lat i organizujmy się do objęcia rządów w kraju“. — Kto jednak weźmie odpowiedzialność za całą robotę i na skutki z [illegible]j przyszłości? — nad tem pytaniem warto się zastanowić. — Otóż tej ostatniej nikt niema ochoty przyjąć na siebie. Konserwatyści składają na demokratów z tytułu obecnej ich większości w Kole w Wiedniu, które miał na rządzie wymódz zwołanie Sejmu, demokraci znów składają ją na barki większości sejmowej, która była powinna już dawniej uchwalić zmianę.

Wszyscy jednak, jak widzimy, czują, że odpowiedzialność jest wielką i dlatego nikt jej na swój rachunek przyjąć nie chce. — Tymczasem nadchodzące wybory odbywać się będą pod hasłem: reformy wyborczej, praw ludu roboczego i ci też niezawodnie zwyciężą, którzy stawać będą do wyborów z zasadą, że ludowi należy się powszechne prawo wyborcze, a więc w imię równych obowiązków równe prawa! Chrześcijańskie żywioły w kraju powinny się skupiać, by nie dać międzynarodowej socyalistycznej macherce kuć z tego stanu rzeczy broni na korzyść partyj pozostających pod komendą żydów.

Kościół a narodowa demokracya.

Omówiony już przez nas w nrze 53 „Postępu“ okólnik narodowej demokracji, wymierzony przeciwko ruchowi społeczno-katolickiemu, wywołał, jak to przewidywaliśmy, wielkie oburzenie w całej, katolicko usposobionej części społeczeństwa polskiego. Nic dziwnego, w tym tonie bowiem, jak to uczyniła narodowa-demokracia, nie odważył się u nas nikt — prócz socjalistów — pisać o Kościele katolickim.

Wśród głosów oburzenia i protestu, szczególnie zasługuje na uwagę: głos ks. Fulmana, zamieszczony w listopadowym numerze „Wiadomości pasterskie“. Jest to głos wielce znamienny: ks. Fulman bowiem, znany poseł do Dumy z gubernii piotrkowskiej, zaliczany bywał do niedawna do najwybitniejszych sił obozu narodowo-demokratycznego. To więc co pisze, nie może być uważane za niechęć partyjną, ale za głos sumienia polskiego kapłana.

Oto jego słowa:

„Coraz więcej zaczyna się ujawniać właściwy charakter stronnictwa narodowo-demokratycznego. Jest to partja polityczna, która na religię patrzy z tego samego punktu, co i socjalizm, że religja jest rzeczą prywatną, a więc, o ile przejawia się w jakikolwiek sposób publicznie, musi być podporządkowana widokom polityczno-społecznym. Nadto stronnictwo ma ten brzydki rys w swej działalności, iż posługiwało się i chce się posługiwać Kościołem katolickim, jako środkiem politycznym, i w miarę tego chce go do siebie naginać. Ten zasadniczy pogląd na religję naszego narodu, stronnictwo systematycznie przeprowadza. Nie występuje wprawdzie wrogo przeciw naszej religji, ale tumaniąc naród, prowadzi go do zupełnej obojętności religijnej. Dzienniki, będące na jego usłudze, zawsze chętnie rzucają insynuację na Stolicę Apostolską, na biskupów i kapłanów.

W pojęciu przewódców tej partyi, organizacya katolicka jest antynarodową. Jest to więc wyraźne przyznawanie się do pewnego rodzaju ateizmu państwowego. A więc według nich Polska ma nie być katolicką. Ten pogląd partyi jest jak najwięcej antynarodowy, bo sprzeciwia się pragnieniom i dążeniom olbrzymiej większości narodu polskiego, który chce mieć Polskę katolicką, chociaż z najpełniejszą tolerancyą dla innych wyznań.

Związek katolicki ma być tedy zwalczany dla tego, że ma zabarwienie ściśle katolickie! Wszystkim wolno się organizować, nawet zwolennikom wolnej myśli, jedynie tylko katolikom nie wolno się organizować w duchu katolickim, ku rozkrzewianiu i obronie katolicyzmu! To szczyt najwyższej nietolerancyi partyjnej.

Wobec tego nie można sobie wytłómaczyć, jak jeszcze księża katoliccy mogą dalej należeć do takiego antykatolickiego stronnictwa.

Takie wyraźne zdeklarowanie się stronnictwa narodowo-demokratycznego, nakłada na kapłanów i na świeckich katolików obowiązek jaknajenergiczniejszego uświadamiania ogółu społeczeństwa, aby wiedziało, że powierzając sprawę ojczyzny w ręce takiej partyi politycznej, oddaje na zgubę wiarę świętą katolicką, tę najdroższą spuściznę po ojcach naszych“.

Te słowa pisze dziś kapłan, znany patryota i obywatel, który — jak wiemy — zaliczał siebie czy też zaliczany był do wybitnych działaczy partyi narodowo-demokratycznej.

Miał on przeto sposobność poznać zbliska poglądy menerów narodowej demokracyi i wie o nich o wiele więcej, aniżeli wypowiedzianem zostało w słynnym okólniku, i aniżeli przeniknęło do wiadomości publicznej.

Tem się z pewnością tłumaczą wypowiedziane powyżej poglądy na stosunek narodowej demokracyi do Kościoła, poglądy, które rzucają nowe światło na machinacye tej partyi.

Zawiadomienia.

Grupa miejscowa w Przemyślu i sekretaryat Polskiego Związku zawod. katol. robotników w Przemyślu mieści się w „Domu robotniczym“ ul. Grodzka 9. Godziny urzędowe: codziennie od 11—1 i od 6—9 wieczór, w niedzielę od 12—1 i od 3—6 po poł.

Stałe zebrania odbywają się w każdą niedzielę o godz. 4 po poł.

Z Poznania.

Socyalistom w ziemiach polskich pod Prusakiem nigdy się nie wiodło dobrze. Wszelkimi sposobami starali się zbliżyć do ludu polskiego, ażeby go przeciągnąć na swoją stronę. Lecz lud nasz, wczas już pod tym względem dostatecznie oświecony przez swych duchowych kierowników i na zebraniach licznych towarzystw — nie poszedł na lep ich obiecanek, nie zapragnął fantastycznego państwa przyszłości; od socyalizmu trzyma się zdala. Istnieje co prawda grupka t. zw. „polskich“ socyalistów, ale niknie ona bez znaczenia wobec ogromnej masy robotników szczerze katolickich. Grupka ta jest tak słaba, że nawet nie jest w stanie utrzymać swej „Gazety robotniczej“, wychodzącej w Katowicach na Górnym Śląsku i „Oświaty“, wychodzącej w Poznaniu. Utrzymuje ją bowiem kasa niemieckiej partyi socyalistycznej; pozostawione zaś własnym siłom, zmarniałyby piśmidła te w krótkim czasie.

Socyaliści t. zw. „polscy“, idący razem z „towarzyszami“ niemieckimi, czynili już próby odłączenia się od niemieckiej partyi, ale widząc, że gdyby szli osobno, skazani by byli na zniknięcie z powierzchni, postanowili w dalszym ciągu trzymać się niemieckich towarzyszów.

Na ostatnim zjeździe polskich socyalistów w Wielkanoc br. skarżyli się towarzysze, że socyaliści wśród Polaków, mianowicie w Poznańskiem, tak mało znajdują zwolenników, a winę tego kładli na karb polskiego ruchu narodowego. Ażeby swoje pomnożyć szeregi, postanowiono odtąd sprężyściej agitować wśród ludu polskiego na rzecz międzynarodówki.

I zdaje się, jakoby socyaliści uważali iż szczególnie obecna chwila, kiedy rząd pruski przeciwko nam nowe knuje ustawy wyjątkowe, nadaje się do wystąpienia z silną agitacyą i werbowaniem nowych zaciężnych. I chociaż w swych gazetach dotychczas najbezwzględniej występowali przeciwko polskiemu ruchowi narodowemu, przeciwko posłom naszym i kierownikom tego ruchu — odrazu przedzieżgnęli się w „gorliwych obrońców“ praw narodowych polskich. Zaczęli zwoływać wiece celem zaprotestowania przeciw prawom wyjątkowym.

Coprawda pierwszy taki wiec w Inowrocławiu (przechrzczonym niedawno z łaski Niemców i żydów na Hohensalza) niezbyt pomyślnie się dla nich skończył. Zeszło się bowiem więcej narodowców, aniżeli socyalistów. Narodowcy opanowali kierownictwo wiecu i socyalistów zignorowali. Nieproszonych obrońców spotkał więc ciężki zawód. Nie dając jednak za wygraną, poprobowali szczęścia w stolicy Wielkopolski. Urządzili tedy w Poznaniu aż trzy wiece, zapowiedziane wielkimi afiszami rozrzuconymi po mieście. Na dwa z nich przybyło kilka dziesiątek słuchaczy (większa część z ciekawości), na ostatni zaledwie kilkanaście osób. Mowcy

PRASA

(Mowa ks. Wiktora Kolba T. J. na 6 wiecu katolickim w Wiedniu dn. 18 listopada 1907 roku).

Przed 2-ma laty na tem samem miejscu miałem zaszczyt mówić — co następuje: Żołnierzy, których wysyła się na pole walki, musi ojczyzna należycie zaopatrzyć w środki żywności i dobrze uzbroić, bo przez to wyświadcza jak największe dobrodziejstwo nietylko żołnierzom, ale i sobie samej, spełniając zarazem swój ścisły obowiązek. Taką wojenną siłą, wyruszającą w pole walki ku ratowaniu naszych najwyższych dóbr przed straszliwem a zbliżającem się niebezpieczeństwie, ku obronie tego wszystkiego, co dla nas jest koniecznem i świętem, jest katolicka prasa.

Troszczyć się o swą prasę jest obowiązkiem całego katolickiego społeczeństwa, każdego narodu — ten obowiązek dotyczy wszystkich bez wyjątku — przez to wyświadcza się jak największe i jak najbardziej potrzebne dobrodziejstwo i samej prasie i sobie samym, przez to spełnia się ową krzyczącą dziś konieczność jeżeli nie mamy zatracić naszych najżywotniejszych, moralnych i materyalnych interesów.

By jednak do tej wspólnej akcyi zorganizować całe katolickie społeczeństwo, na to jest tylko jeden środek: zjednoczenie się wszystkich w jedno wielkie, obejmujące wszystkich stowarzyszenie.

W tym celu powstało takie stowarzyszenie w Wiedniu pod nazwą: „Stowarzyszenie Piusowe“ (Piusverein), którego działalność rozciąga się na całą Austryę, dla popierania katolickiej prasy w całej Austryi.

Sprawa napotkała zrazu na niemałe trudności. A przedewszystkiem stanęło na przeszkodzie znane uprzedzenie, które z góry mówiło: To nic nie pomoże, na co to? to wszystko daremne! itd. Potem przyszły trudności ze strony różnic narodowościowych i walk partyjnych i pytano się: cóż my z tego mieć będziemy? Podnoszono obawy, że stowarzyszenie pójdzie na usługi tylko jednego dziennika i jednej politycznej partyi, która weźmie przewagę i wyzyska rzecz na swą wyłącznie korzyść. Za tem przyszły obawy inne, że redakcye i administracye dzienników popadną w zależność. Następnie przyszły rady: Dzienniki nie potrzebują subwencyi, im trzeba dobrego biura korespondencyjnego; trzeba dążyć do ich zjednoczenia, by powstać mógł jeden światowy dziennik.

Nie trzeba zakładać stowarzyszenia, mówili jeszcze inni, niech powstanie spółka akcyjna, a w ten sposób będzie rozwiązana kwestya. A kiedy zaledwie powstało stowarzyszenie i otwarto jego biuro, niecierpliwi już wołali: I cóż zrobiło takiego stowarzyszenie Piusowe? Nam trzeba ajencyi światowego biura telegraficznego i telefonicznego! I kiedyż będą większe i tańsze i rozszerzone dzienniki? Kiedyż powstanie ten nowy dziennik? A inni znowu wołali: Myśmy słyszeli, że stowarzyszenie zakłada nowy dziennik własny, a to byłoby oszustwem popełnionem na wszystkich jego członkach. Takie i podobne obiegały wieści, podawane sobie o stowarzyszeniu Piusowem.

A wśród powodzi tych rad, żądań, wniosków, zarzutów i skarg, stowarzyszenie świadome swego celu pracowało pilnie nad tem, jakby doprowadzić do skutku dzieło, które ma służyć całemu społeczeństwu. Powstały komitety dyecezyalne i krajowe w St. Pölten, Lincu, Brixen, Insbrucku, Bregencyi, Klagenfurcie, Gracu, Bernie, Gorycyi, Solnogrodzie, których zadaniem jest dbać o rozwój prasy prowincyonalnej. Ugodzono się nawzajem, iż 50 proc. z dochodów zatrzymują komitety dla siebie, a drugie 50 proc. mają odsyłać do głównego biura do Wiednia. Znikła wnet potem obawa forytowania jednych pism z pominięciem drugich, zależnem od stowarzyszenia nie stało się żadne pismo, a przy rozdziale subwencyi dwom centralnym dziennikom wiedeńskim („Vaterland“ i „Reichspost“) głos decydujący mieli sami członkowie, dobrodzieje stowarzyszenia. Założone biuro korespondencyjne dostarcza dziennikom katolickim już dziś tyle materyału, że go pomieścić nie mogą na swych szpaltach. Biuro idzie na rękę dziennikom, bo inaczej nie miałoby racyi bytu. Stowarzyszenie nie robi konkurencyi żadnemu dziennikowi, nie popiera tylko jednego dziennika, nie stara się wpływać na żadną redakcyę, ta obawa znikła już zupełnie. Bo wie dobrze stowarzyszenie, że jak na placu boju są różne pułki i rodzaje żołnierza, które nie są przeszkodą dla siebie, ale nawzajem się uzupełniają, tak również różnorodność prasy nie wytwarza szkodliwej konkurencyi, ale czyni zadość potrzebom społeczeństwa.

Naszą zasadą jest: Na ziemi jest miejsce dla wszystkich! Jeżeli zaś dla zguby i szkody społeczeństwa katolickiego wychodzą setki dzienników masońskich i żydowskich w jednem państwie, a w tem 23 socyalno-demokratycznych, to nie 3 lub 4 dzienniki katolickie powinno się mieć i je popierać, ale 10 razy większą trzeba mieć prasę na usługi od dzisiejszej, jeżeli ma się tę trucizną zaprawioną prasę pokonać i wyrugować. A to właśnie jest pierwszem zadaniem Stowarzyszenia Piusowego.

Tak się wzięło do rzeczy społeczeństwo katolickie niemieckie w Austryi — a my co?

uderzyli najpierw w najtkliwszą strunę uczuć słuchaczy, tj. krytykowali ucisk Polaków przez rząd pruski i zamierzone nowe prawa wyjątkowe. Wnet jednak wyszło szydło z miecha: właściwy cel zebrań, którym było werbowanie dla partyi członków. „Precz z granicami językowemi!“ — wołali agitatorzy. „My wspólnie (Polacy i Niemcy) walczyć musimy przeciw kapitalizmowi. Organizujmy się w związkach centralnych, wspierajmy dążenia partyi socyalnej“!.. itd. W dalszym ciągu ujadali krzykacze na Koło Polskie, na gazety narodowe, które przestrzegają przed socyalizmem — a wynosili partyę socyalistyczną, która rzekomo jedyną jest obronicielką i przyjaciółką polskości i ludu polskiego. Ot zwykła piosnka tych okłamywaczy ludu.

W ten to sposób starają się socyaliści wyzyskać nowe projekty antypolskie na swoją korzyść. Strzeż nas Boże od takich przyjaciół. Hakatyści nastają na naszą narodowość, socyaliści na wiarę św. — jedni i drudzy godni są siebie.

Grab.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Dosiego Roku zasyła P. T. Prenumeratorom i Przyjaciołom — Redakcya „Postępu“.

Ubezpieczenie na starość. Z Wiednia donoszą: Komisya dla sprawy ubezpieczenia, wybrana przez Radę przyboczną pracy, zajmowała się na posiedzeniu odbytem dnia 23 bm. pod przewodnictwem szefa sekcyi Mataji, sprawą rozporządzenia wykonawczego dla ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem osób zajętych w służbie prywatnej i pewnych kategoryj osób zajętych w służbie publicznej, oraz sprawą norm statutowych ogólnego zakładu ubezpieczeń tego rodzaju. Podczas dyskusyi przyjęto wniosek, aby zalecić rządowi, aby kupieccy pomocnicy w handlu, przemyśle i spedycyi byli wyłączeni z ubezpieczenia pensyjnego oraz, aby ich ubezpieczenie weszło w życie dopiero równocześnie z reformą ogólnego ubezpieczenia robotników.

Losy „Macierzy“ w Królestwie. Warszawski Związek prawdziwych Rosyan opracowuje memoryał w sprawie zawieszenia „Macierzy Szkolnej“. Memoryał ten ma bronić stanowiska władz, a również ma posłużyć dla obrony rządu na wypadek zgłoszenia w Dumie państwowej interpelacyi w sprawie „Macierzy“.

W sprawie zawieszenia „Macierzy“ władze gubernialne zwracały się z doniesieniami do ministerstwa spraw wewnętrznych, wskazując na niezwykły rozwój tej instytucyi.

Podobno Rosyanie w Warszawie domagają się od rządu, ażeby dla Królestwa Polskiego wydał osobną ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Najbliższe kursy majsterskie. Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie zwraca uwagę interesowanych na następujące krajowe kursy majsterskie, a mianowicie: dla blacharzy od 7 stycznia 1908 r. we Lwowie, dla stolarzy od 8 stycznia 1908 r. w Tarnowie, dla szewców od 8 stycznia 1908 w Krakowie. Odpowiednio udokumentowane podania należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do końca bieżącego miesięca, co do kursu w Tarnowie na ręce tamtejszego magistratu.

Odbył się w Polskim Związku terminatorów wspólny opłatek w drugi dzień świąt. Słowo wstępne wygłoszone przez ks. Koskę, w zastępstwie wice-prezesa, kol. Aleksander Wnękowski odczytał rzecz o pięknym obyczaju łamania się opłatkiem. Dla urozmaicenia deklamowano następnie „Koncert Wojskiego“ i „Wigilia powstańca“. Ciepłe przemówienie p. Henrykowej Dziewickiej na temat „Opłatek, jako symbol miłości“ głębokie wywarł wrażenie na wszystkich obecnych, między którymi znajdowała się pokaźna liczba pp. pracodawców, co zasługuje na szczególne uznanie. Przy wzajemnej wymianie życzeń śpiewano kolędy, poczem rozdawano członkom Związku podarki. Żywy obraz przedstawiający sceny betleemskie, zakończył skromną uroczystość.

„Patryotyzm“ socyalistów. Pismo górno-śląskie „Katolik“ donosi: Polska Partya soc. i Proletaryat. postanowiły nie przyłączyć się do bojkotowania towarów niemieckich w Królestwie Polskiem z obawy widocznie, że „burżuazya“ niemiecka zamknie swoją „kiesę“ dla partyi socyalistycznej. Z tego najlepiej się pokazuje, jak należy pojmować patryotyzm socyalistyczny.

Bezczelny gość. Na sobotnim zjeździe delegatów Związku nauczycielkiego, po referacie p. Pałki — zabrał głos towarzysz Daszyński i pouczał zebranych nauczycieli jak się mają dobijać lepszej egzystencyi i nowej pragmatyki służbowej. Po skończonem jego gadaniu, zabrał głos delegat krak. ks. katecheta R. Kraupa i przedewszystkiem zaprotestował przeciwko zapraszaniu na zgromadzenie nauczycielskie towarzyszów z pod żydowsko-socyalistycznego znaku. Ks. Kr. rzekł: „W imieniu wszystkich kolegów i koleżanek, których mam zaszczyt być delegatem, protestuję przeciw zaproszeniu tego pana (Daszyńskiego) na nasze zgromadzenie i przeciw przemawianiu jego tutaj! Smutne to, że oklaskiwano tu człowieka, który tyle razy zeplwał naszą Ojczyznę. Wobec tego zmuszony jestem opuścić zgromadzenie“.

Po tym proteście powstał na sali szmer, który chyba p. Daszyńskiemu dał do zrozumienia, że nie należy rzucać się wszędzie, choćby się było przez kogoś nieświadomego rzeczy, nawet zaproszonym.

„Towarzysze“ między sobą. Jak donoszą dzienniki, wielką sensacyą dnia w Paryżu był list otwarty trzech posłów socyalistycznych, pp. Deveze, Fournier i Pastre, którzy wzbraniają się płacić piątą część swych dyet do kasy partyjnej, tak, jak to zostało postanowione. Posłowie francuscy uchwalili sobie, jak wiadomo, podniesienie dyet do wysokości 15 tysięcy franków rocznie. Opinia publiczna odpowiedziała surowem potępieniem. Dyskusya nad tą sprawą ciągnie się bez końca i jest blokowi rządowemu bardzo nie na rękę. Zrazu posłowie rządowi stawiali czoło powszechnemu oburzeniu, teraz widzą, że opór pogarsza tylko sytuacyę. Partya socyalistyczna, chcąc złagodzić wrażenie podwyżki, którą sama spowodowała, uchwaliła, że posłowie sosyaliści mają składać rocznie 3.000 franków do kasy partyjnej. To wywołało list wspomnianych trzech deputowanych.

Oświadczają oni, że albo podwyżka była potrzebną na utrzymanie posła w Paryżu, albo taką nie była. W pierwszym razie nie wolno jej odbierać ani uszczuplać, w drugim nie trza było uchwalać. Skoro zaś uchwalono, uznano jej potrzebę. Dlatego podpisani trzej deputowani protestują przeciw uroszczeniu partyi, która chce ich pozbawić na rzecz swoją tego, co im się słusznie należy.

W końcu oświadczają trzej socyaliści, że podatek 3.000 franków na rzecz partyi, jest nietylko za wysoki, ale i niesprawiedliwy. Są socyaliści ubodzy i bardzo bogaci. Kto z posłów socyalistycznych ma n. p. 50.000 franków rocznego dochodu, ten powinien wyrzec się większej części dyet, niż inny niezamożny.

† **Julian Sas Dunajewski**, doktor praw, b. profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, b. minister skarbu, zmarł w Krakowie dnia 28 grudnia br.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Nowe wybory sejmowe.

Z końcem br. wygasły mandaty pdselskie do kilku Sejmów krajowych w Austryi. Mianowicie w dniach 27, 28 i 30 grndnia zakończyły swój żywot sześcioletni Sejmy: **Galicyi**, Czech, Gorycyi i Krainy. Z pomiędzy tych, rozpisane już zostały **wybory** — jak ogłasza urzędowa „Gazeta Lwowska“ — **do Sejmu galicyjskiego** w następujących terminach:

1) Z kuryi gmin wiejskich w dnin 25 lutego 1908 roku.

2) Z kuryi miast 2 marca.

3) Z Izb handlowo-przemysłowych 3 marca.

4) Z kuryi wielkich posiadłości 6 marca 1908 roku.

Wybory do Sejmn galicyjskiego, jak widzimy, odbywać się będą za dwa miesiące. (Patrz w tej sprawie dzisiejszy artykuł wstępny).

Na terenie parlamentarnym

obecnie panuje cisza. Posłowie rozjechali się na ferye świąteczne do domów, a zbiorą się prawdopodobnie z początkiem marca. Posłowie galicyjscy przez czas wakacyi prowadzić będą kampanię przedwyborczą do Sejmu. Nie wszyscy jednak posłowie będą mieli „ferye“, ponieważ koło 10 stycznia zbiorą się delegacye wspólne. Również pracować będą niektóre komisye parlamentarne, jak legitymacyjna, przemysłowa i inne, tak, iż wielu posłów należących do tych komisyi przez cały czas będzie musiało pozostać w Wiedniu przy pracy.

Na posłów polskich w delegacyach w roku bieżącym patrzy obecnie cała Polska z powodu wniesionego w pruskim Sejmie projektu wywłaszczenia Polaków. Polacy wszystkich zaborów wyczekują, jakie stanowisko zajmują delegaci polscy w dyskusyi nad trójprzymierzem Austryi z Prusami i państwem włoskiem. Zdaje się, że żaden z delegatów polskich głosu swojego nie odda za łączeniem się z tępiącym naszych braci i rzucającym obelgę całej cywilizacyi — Prusakiem!

W zaborze pruskim

sprawą zajmującą obecnie wszystkie sfery społeczne — jest sprawa projektowanego przez rząd pruski wywłaszczenia Polaków. Dziennniki poświęcają tej sprawie całe łamy, a zabiera w niej głos wielu wybitnych profesorów i uczonych niemieckich, potępiając bezwzględnie hakatystów pruskich za zamach na polskość.

Społeczeństwo i pisma polskie w Poznańskiem są przekonane, że projekt dzisiejszy stanie się ustawą i uzyska sankcyę Wilhelma. Drugą sprawą zajmującą umysły Polaków. to sprawa projektowanej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, która uniemożliwia odbywanie zebrań w języku polskim. Echo tej sprawy odbiło się głośno w Sejmie bawarskim. (Bawarya należy w skład państwa niemieckiego).

Poruszyli tam tę sprawę posłowie centrowi, w wystosowanej do rządu interpelacyi, czy w radzie związkowej zgodził się na takie wyzucie z praw obywatelskich innych narodowości, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej. W dyskusyi nad tą interpelacyą potępiano ostro ten nowy zamierzony gwałt rządu pruskiego, a także bawarski minister Brethreich oświadczył, że rząd bawarski w Radzie związkowej starał się usunąć dotyczący paragraf, lecz niestety, bezkutecznie. Minister przyrzekł jednakże, że jeszcze uczyni, co w jego mocy, ażeby ów paragraf, albo zupełnie z ustawy wykreślono, albo też złagodzono.

Słowem rok dobiegający dziś kresu kończy się dla Polaków w Poznańskiem smutnie, bo spadły nań ciosy, nieznane w historyi nawet podbitych narodów.

W Królestwie Polskiem

podobnie jak w Księstwie panuje obecnie przygnębiające usposobienie z powodu zawieszenia „Macierzy Szkolnej“. Dotychczas nie wszystkie jeszcze szkoły utrzymywane przez „Macierz“ zostały zamknięte i wyczekują nowego w tej sprawie rozporządzenia władz. Równocześnie różne osobistości czynią starania, żeby sytuacyę ratować i w tym celu stworzyć nowe towarzystwa, któreby pewną część szkół dalej prowadziły. W akcyi tej na pierwsze miejsce wysuwa się „Związek katolicki“ z kilku wybitnemi osobistościami ze sfer katolickich.

W Dumie

większość dni obrad zajęły różne drobniejsze sprawy i wybory do różnych komisyi których natworzono tyle, że niektóre radzą złośliwie stworzyć „przewodnik komisyjny“, któryby umożliwił zoryentowanie się posłom wyszukanie wszystkich komisyi. Na ostatnich posiedzeniach Duma przyjęła projekt ustawy, przeznaczającej kredyt 15 milionów rubli dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Obecnie Duma odroczyła swoje obrady do 29 stycznia. Polacy, jak donosi jedna z wielkich gazet rosyjskich, zawarli z październikowcami kompromis, na podstawie którego ci przyrzekli głosować za utrzymaniem polskiego języka w szkołach ludowych.

NADESŁANE.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
W KRAKOWIE
poleca:

FERDYNAND HOESICK
JAN KOCHANOWSKI
w świetle dotychczasowych wyników krytyki historyczno-literackiej.
Cena koron 4·—, w oprawie płóciennej koron 5·—.

ANTONI EUZEBIUSZ BALICKI
DLA LUDZI
POWIEŚĆ.
(Luźne karty współczesnego rękopisu).
Cena koron 4·—, w oprawie płóciennej koron 5·—.

JAN OGIŃSKI-KONTRYMOWICZ
Tragedya w Glinianach
Legenda historycz. XIV w. na starych szpargałach oparta.
Cena kor. 4·50, w oprawie płóciennej kor. 5·50.

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA
W DNIU
NOWEGO ROKU
SKŁADA P. T. ODBIORCOM SWOIM
Zakład przemysł. wyrobów papier. i tutek cygaretowych
„N O R I S“
Mr. Wł. Bełdowski.

Jeśli który z moich P. T. Odbiorców nie otrzymał mego gratisowego Kalendarzyka na r. 1908 — to proszę łaskawie zażądać, a przyszlę odwrotnie.

Największa w kraju firma
R. Pawłowski
Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych
Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. — Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.



Odznaczony więcej jak 100 największemi nagrodami na wystawach światowych.

Pierwszy galicyjski zoologiczny Zakład „ORNIS“



Założony w r. 1897 w Krakowie.

Właśc.: **A. MUSIOŁEK,** dostawca c. k. urzędn. państw. poleca się nadal Szan. Publiczności. Sklep: **Krakow, ul. Sławkowska Nr. 16,** naprzeciw „Grand Hotelu“. Hodowla: Półwsie Zwierzyniec. Willa „Wisła“. Menażerya w Parku Krakowskim, posiada więcej jak 100 ładnych okazów różnych zwierząt otwarta dla P. T. Publiczności. — Poleca: młode Bernhardy od 25 złr. i inne rasowe psy i ptactwo. Różne młode rasowe kury. Jaja do wylęgu. Małpki, angora koty. Kolibry, gadające papugi, harc. kanarki. Praktyczne klatki i przybory do chowu, żywność, złote rybki i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny. Puchacze. — Cenniki bezpł. za nadesłaniem 5 hal. marki. — Bardzo tanio wypycha się ptaki i zwierzęta. — Pierwszy największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.

$4\frac{1}{2}$ klg. KAWY
kor. 10·60
wybornej w smaku i aromatycznej
wysyła handel pod firmą
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie, Rynek główny L. 23, (naprzeciw Odwachu)
pośredniczy w przyjmowaniu
PRZEDPŁATY
na wszystkie pisma peryodyczne krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.

NA GWIAZDKĘ
poleca: **Bardzo gustowne Bonbonierki z cukrami i różne figle odpowiednie na podarki w wielkim wyborze**
Handel Owoców i Delikatesów Maryi Madejskiej w Krakowie, Sukiennice 30
wprost Wieży Ratuszowej. Wysyłki odwrotnie.

Podarunek
dla każdego stosowny
stanowi
artystycznie malowany na szkle kolorowym
do powieszenia na oknie witraż do powieszenia na oknie.
Nieustająca wystawa gotowych wyrobów
w domu własnym przy ul. **Swoboda l. 2**
(koniec ul. Wolskiej). **Telefon Nr 137** oraz w gmachu Tow. Technicznego ul. Straszewskiego L. 28.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
oszkleń artystycznych
I FABRYKA MOZAJKI SZKLANEJ
S. G. ŻELEŃSKI
W 1907 r. najwyższe odznaczenia (Grand Prix) na wystawach międzynar. w Wiedniu, Antwerpii i Paryżu.

STEFAN PORĘBSKI
obecnie
32 Kraków, Rynek Główny Nr. 32
poleca w wielkim wyborze
po cenach przystępnych:
Lalki, Zabawki,
Gry Towarzyskie, Koniki
wyrobu krajowego.

! Najwyższe odznaczenie światowe !
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea“
pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote: 1 K. 40 h. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62\frac{1}{2}$ „
Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote: 1 K. 20 h. za 125 gr. — „ 65 „ „ $62\frac{1}{2}$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca
A. Hawełka w Krakowie
ces. i król. Dost. Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.

IGNACY SOBOLEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

Magazyn Towarów bławatnych i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz pracownia sukien pod fachowym zarządem.

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.
Uwaga! **Magazyn w niedziele i święta zamknięty.**

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.